

Droga tam, dokąd nie chcesz Autor tekstu: **Wojciech Szczęsny**

*Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś.
Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze
i poprowadzi, dokąd nie chcesz" (J 21, 18).*

Powyższy cytat z Ewangelii Janowej przypomniał ówczesny kardynał Ratzinger na pogrzebie Jana Pawła II. To zdanie prawie w pełni oddaje problem starzenia się. Czesław Miłosz zapytany o to co sądzi o przemijaniu odpowiedział krótko: "Jestem przeciw". Jedna z mądrości ludowych powiada: "Starość nie udała się Panu Bogu". Bo czym tak naprawdę jest starość? Z definicji WHO, 60 — 75 lat to wiek podeszły (tzw. wczesna starość), 75 — 90 wiek starczy (tzw. późna starość), zaś szczęśliwcy którzy mają powyżej 90 lat dożyli tak zwanego wieku sędziwego. Staruszkowie mają nawet swoich lekarzy-geriatrów, gdyż jak się okazało chorują nieco inaczej, jak również — i to stwarza pewne nadzieje dla geriatrów na utrzymanie zatrudnienia — jest ich proporcjonalnie coraz więcej w społeczeństwach. Przyczyny tego stanu są ogólnie znane. Mimo wielu niepowodzeń medycyna zaczyna zapewniać względną długowieczność. Jeśli działaniom tym towarzyszy odpowiednia wiedza i kultura medyczna można osiągnąć naprawdę dużo, a właściwie rzecz ujmując długo. Problem nawiasem mówiąc nie jest nowy. Iluż średniowiecznych alchemików strawiło życie szukając eliksiru młodości czy nieśmiertelności. Jakież to egzotycznych, a rzadkich ingrediencji używano, że wymienimy chociażby krew dziewic. Bardzo to dziwne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że religia obiecuje nieśmiertelność i wieczne szczęście w niebiesiech w miejsce jakże niekiedy ciężkiej egzystencji na tym padole. Wystarczy przecież żyć zgodnie z nakazami wiary. Czyżby wierni w skrytości nie dowierzali Stwórcy? Bardziej współcześni badacze odkrywali przyczyny niepowodzeń swoich poprzedników. Leonard Hayflick stwierdził, że komórki w hodowlach, a jak się okazało później również „in vivo” (z wyjątkiem nowotworowych i macierzystych) podlegają najwyżej pięćdziesięciu podziałom. Spowodowane jest to skracaniem telomerów przy każdym podziale. Próby odwrócenia owego zjawiska (odkryto enzym telomerazę) nie przyniosły dotąd długowieczności. Być może warto przypomnieć starą maksymę: "Contra vim mortis non est medicamen in hortis" (przeciw sile śmierci nie ma ziela w ogrodzie), która antycypowała prace o apoptozie i limicie Hayflicka. Starość jest więc chyba nieunikniona. Wiedzą o tym gwiazdy Hollywood, a jednak nie poddają się, wydając miliony na kolejne operacje plastyczne. Efekty niestety są w większości żałosne i budzą raczej niesmak widzów.

Tymczasem w tak zwanym, by użyć terminologii internetowej, „realu” sprawy wyglądają nieco bardziej prozaicznie, a zarazem tragicznie. Przeciętnego polskiego emeryta nie stać na odmładzające kuracje obojętne czy polegałyby ona one na kąpielach w mleku oślicy czy manipulowaniu w genach. Dla niego zarezerwowane jest oddawanie renty rodzinie, która bardzo stara się, zwłaszcza kiedy staruszek leży już w szpitalu, żeby żadna złotówka nie trafiła do niego. Bo i po co mu tam pieniądze. Pierwszym dokumentem jaki podsuwają lekarzowi jest tzw. upoważnienie do odbioru renty. Potem może przyniosą jakieś stare wypisy i stare EKG. Rzecz jasna zdarzają się rodziny bardzo opiekuńcze, których zachowanie wobec seniora budzi szacunek. Mam jednak dziwne wrażenie że są w mniejszości.

Często obok starości wymieniamy jednym tchem chorobę. Nawet w bajkach czytamy że np. "był już stary i chory...". Można oczywiście, jeśli ktoś ma pecha, albo wylosował zły los na loterii genetycznej jaką jest życie, być „młodym i chorym”. Jednak gdyby zbadać statystycznie wydolność organizmu wobec wieku otrzymalibyśmy przepiękną krzywą szybującą w kierunku śmierci, a popychaną tam przez zwiększającą się liczbę lat, z niewielkimi wariacjami gdzieniegdzie (nieuważni i pijani kierowcy, palacze, narkomani itp.). Tu pojawia się znów problem nieuchronności śmierci lecz również, a może przede wszystkim, jej jakości. Na spotkaniach rodzinnych słyszy się, że wujek Franek zmarł „na starość” w wieku 98 lat, a dzień przed śmiercią jeszcze rąbał drwa i przeczytał gazetę. Niestety jego sąsiad choć ma dopiero 78 leży od dziesięciu lat sparaliżowany w Domu Opieki, gdzie znalazł się po śmierci żony, bo dzieci zajęte codzienną harówką, nie miały czasu przekładać go co kilka godzin z boku na bok. Podobno ma straszne odleżyny... Uczestnicy owego spotkania może przez chwilę zadumają się nad jakże odmiennym losem owych starszych panów, lecz owa zaduma nie potrwa chyba długo, przerwana dowcipem o politykach.

My spróbujmy jednak zastanowić się czemu tak jest. Może sąsiad wuja Franka sam jest sobie winien. Palił, pił, źle się odżywił mimo zakazów lekarza. Zapewne nie korzystał też z dobrodziejstw badań profilaktycznych. Może się jednak okazać, że wujek również palił, nie pogardził kieliszkiem,

a u lekarza bywał rzadko. Zapewne zatem geny, bo życie wiedli podobne. Jakby nie było koniec bywa różny. Dlaczego? Odpowiem szczerze. Podejrzewam, że główną rolę gra tu biologia i tylko ona. Oczywiście rozumiana szeroko jako zarówno czysta genetyka jak i psychologia, socjologia i podobne nauki. Dopiero złożenie tych wszystkich cech pomnożonych przez dni życia wujka Franka i jego sąsiada mogłoby rzucić światło na ową enigmę różnic. Jak dotąd poruszmy się jednak trochę po omacku, co pozostawia miejsce dla tzw. sił nadprzyrodzonych, jakiej by nie były proveniencji. W modlitwie błagalnej chrześcijanie zwracają się do Boga: "od nagłej a niespodzianej śmierci zachowaj nas Panie". Chodzi tu o duchowe przygotowanie się do spotkania ze Stwórcą. Czy jednak musi to być kilkanaście lat paraliżu? Czy nie lepiej kilka sekund migotania komór? Nie odpowiem na to pytanie, gdyż osobiście uważam, że po ostatnim skurczu serca nie spotkam już nikogo. Przygotowaniem do odejścia, według mnie, powinno być godne życie na ziemi. Tyle wystarczy.

Lekarze od tysiącleci walczą z chorobami i śmiercią. Dopiero jednak powiedzmy od około stu lat wysiłki te dają efekt w postaci przedłużenia życia i zwalczania choroby. Jednak czy lekarze nie są tymi, którzy "opasuje i prowadzi dokąd nie chcemy". Gdzie bowiem leżą granice interwencji medycznej? Na pewno nie jest to wiek, bo biologia każdego jest indywidualna. Ale jaki jest cel wykonania kolonoskopii u 93-letniej kobiety, która nie wie zupełnie co się wokół niej dzieje, a lekarza uważa raz za swojego wnuczka, a raz za ojca. Jaką wartość będzie miała informacja o obecności guza, jego zaawansowaniu klinicznym i typie histopatologicznym? Czy uchroni ją to przed śmiercią? Niewątpliwie przyczyni się do weryfikacji statystyki nowotworów.

W dyskusji o eutanazji Kościół często podkreśla, że nie jest zwolennikiem „uporczywej terapii”. Nie bardzo rozumiem jednak, kto i na jakiej podstawie miałaby prawo orzec, że oto właśnie wchodzimy w smugę „uporczywości”. Arsenał środków jest olbrzymi: hemodializa, respirator, żywienie parenteralne etc. Czy staruszek powinien umrzeć z powodu mocznicy, a może nie powinniśmy go wentylować lub żywić, bo i tak nie ma szans. A jeśli chory krytycznie ma lat 25? Walczyć dalej? Podłączyć mu żywienie i wzorem Terri Schiavo utrzymywać w stanie wegetatywnym kilkadziesiąt lat? Nawiasem mówiąc w chwili śmierci jej mózg ważył 615 gramów, a kora był prawie całkowicie pozbawiona neuronów. Nie mogła porozumiewać się na migi, bo ośrodek wzroku u niej już od dawna nie istniał. Jednak jak sądzę każdy z nas łatwiej odstawiłby żywienie u 80-latki w stanie wegetatywnym (jeśli w ogóle rozpoczęłby taka kurację) niż mającej w chwili śmierci 42 lata Terri. Pozostaje więc kwestia dowolności oceny zarówno stanu pacjenta jak i możliwości leczenia. Kto ma decydować, w jakich warunkach, czy mają decydować względy religijne czy tylko medyczne? Nie wspominam o ekonomii, ale zdaje się ona rozstrzyga w większości wypadków, choć rzecz jasna nikt głośno o tym nie mówi. Lekarzy do podejmowania decyzji o kontynuowaniu „uporczywej terapii” skłania czasem strach przed rodziną, która być może zaskarży, że nie ratowano odpowiednio życia ojca czy dziadka. Jasne, sąd uniewinni zapewne ale po 3 latach procesu, a nie jest to miłe.

Postęp nauki dał odpowiedź na wiele pytań. Latamy samolotami, rozmawiamy przez telefon z kolegą z Australii będąc na wycieczce w lesie kilometr od naszego domu, a wiedza zawarta w Internecie tysiące razy przewyższa to, co wie przeciętny laureat Nagrody Nobla. Jednak nadal nie wiemy co będzie na końcu naszego życia. Nie chodzi tu wcale o wiarę bądź niewiarę w życie pozagrobowe. Strach przed tajemnicą jest dany prawie każdemu. Nawet Chrystus bał się śmierci, choć podobno wiedział wszystko. Droga "tam dokąd nie chcesz" jest i nadal będzie enigmą. Myślę że zawsze. Szkoda tylko, że ludzie w zgodnym oczekiwaniu na niebo po śmierci, czynią sobie nawzajem piekło tu na ziemi.

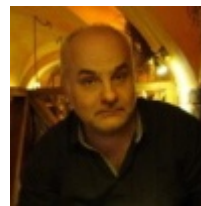
Tekst opublikowany pierwotnie [na blogu Autora](#)
(<http://wojciechszczesny61.blogspot.com/2013/07/droga-tam-dokad-nie-chcesz.html>).

Wojciech Szczęsny

Doktor nauk medycznych, chirurg pracujący w Collegium Medicum w Bydgoszczy UMK w Toruniu. Rzecznik Bydgoskiej Izby Lekarskiej

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 31-08-2013)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9231>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl